

Kieniewicz, Stefan

"The Comparative Approach to American History", wyd. C. Van Woodward, New York-London 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 59/3, 527-529

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

The Comparative Approach to American History, wyd. C. Van Woodward, Basic Books Inc. Publishers, New York — London 1968, s. XII + 370.

Pomysł bardzo interesujący: 22 specjalistów z trzynastu czołowych uniwersytetów USA zostało zaproszonych do wypowiedzenia się na temat różnych odcinków historii Stanów Zjednoczonych, dla porównania ich z dziejami innych krajów. Inicjator imprezy, prof. C. V. Woodward z Yale¹, wyraził się w przedmowie, iż Amerykanie zbyt długo uważali swój kraj i swoje dzieje za nieporównywalne. Ten stan umysłów się zmienia; historia porównawcza jest nazbyt cenną metodą badawczą, by wolno ją było zaniedbywać. Porównanie przyda się zarówno Amerykanom, jak i historykom innych krajów pod warunkiem, że stawiać sobie będzie za cel wydobywanie podobieństw, równie jak i przeciwieństw.

Książka składa się więc z 22 krótkich esejów ułożonych chronologicznie, od „fazy kolonialnej” aż do chwili dzisiejszej. Ponadto prof. Woodward dał esej wstępny o „porównywalności historii Ameryki” i końcowe podsumowanie. Każdy rozdział zawiera krótką bibliografię rozumowaną, ograniczoną do najświeższych pozycji bibliograficznych. Ujęcie przystępne, kilku autorów ujmuje temat swój w sposób nieco felietonowy.

Nie wszyscy mieli również wdzięczne zadanie i nie wszyscy zrozumieli je jednakowo. Stosunkowo łatwo jest zestawiać zagadnienia zachodzące równocześnie w dwu różnych krajach na tym samym szczeblu rozwoju. Tak czyni P. Gay w rozdziale o Oświeceniu, czy też W. Leuchtenburg w rozdziale o kryzysie lat trzydziestych XX w. O wiele ryzykowniejsze jest porównywanie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych i w świecie starożytnym (D. Davis). Dopuszczalne, ale także niełatwe będzie studiowanie analogii pomiędzy krajami, które przeżywają ten sam proces w oddalonych od siebie okresach. Tak czyni m. in. S. Lipset („Nowość nowego narodu”), gdy porównuje początki narodu-państwa amerykańskiego w końcu XVIII w. z dzisiejszymi początkami nowych narodów-państw, zwłaszcza w Afryce. Niewiele też dało się tu wydobyć naukowo przydatnych spostrzeżeń.

Jak było do przewidzenia, komparatystyka okazała się łatwiejsza dla wieku XVIII, gdy 13 kolonii dopiero odrywało się od Europy, oraz dla XX w., gdy izolacja amerykańska już się kończy. W pierwszej grupie spodobał mi się zwłaszcza wspomniany już esej Gaya o Oświeceniu. Mówi on, że nie należy przeciwstawiać Oświecenia amerykańskiego europejskiemu. Oświecenie amerykańskie było jednym z wielu „Oświeceń”, zróżnicowanych w zależności od miejscowego podłoża, tak jak Oświecenie francuskie, niemieckie lub włoskie. Znany czytelnikowi polskiemu R. Palmer, pisząc o rewolucji amerykańskiej, raczej stara się uwypluć jej podobieństwa z francuską, aniżeli bardziej rzucające się w oczy różnice.

Do pikanterii zbioru należą polemiki autorów między sobą. Tak więc Lipset inaczej (bardziej konserwatywnie) niż Palmer ujmuje sens rewolucji amerykańskiej; R. Billington spiera się z Lipsetem na temat „teorii granicy”, sam z kolei atakowany przez R. Wade’a, który w ślad za Beardem wywodzi, że nie pogranicze zachodnie, ale miasta w o wiele większej mierze ukształtowały oblicze Ameryki. „Teorię granicy” w końcu XIX w. opracował, jak wiadomo, F. Turner, który całość dziejów Ameryki Północnej i jej charakter narodowy wyprowadza z faktu istnienia w ciągu paru stuleci otwartej przestrzeni na Zachodzie. Tę tezę z modyfikacjami podtrzymuje Billington, podejmując też paralele z analogicznymi zjawiskami w Kanadzie, Ameryce Południowej, Australii i na Syberii.

Rozdziały poświęcone XIX wiekowi okazały się zatem mniej „komparaty-

¹ Specjalność: historia społeczeństwa amerykańskiego Południa po wojnie domowej.

styczne” od innych: większa część autorów nie dała się nakłonić do poszukiwania analogii z Europą na tym odcinku chronologicznym. Owszem, J. Higham piszący o imigracji, wspomniany już D. Davis o niewolnictwie, J. Franklin o walce klasowej Murzynów porównują stosunki w Stanach z innymi krajami Ameryki. Dowcipny esej G. Piersona pt. „Mobility” przypomina, że i Europa bardzo dobrze знаła takie zjawiska, jak wędrówki ludów, podboje, kolonizacje, przesiedlenia, migracje zagraniczne i wewnętrzne; że amerykański nomadyzm jest tylko spogłowaniem czynników znanych skądinąd. Autor słusznie kładzie większy nacisk na warunki umożliwiające ruchliwość, niż na skłonność do ruchliwości — i słusznie też zwraca uwagę na znaczenie tej ruchliwości jako swego rodzaju klapy bezpieczeństwa w stosunku do napięcia socjalnego w Stanach. Nie są to zresztą refleksje nadmiernie odkrywcze. Rozdziały E. Mc Kitricka o rekonstrukcji lat siedemdziesiątych oraz R. Hofstadtera o stronnictwach politycznych, same przez się interesujące, mówią jednak o sprawach amerykańskich, właściwie bez prób porównań. A. Chandler mówiąc o wielkim businessie zestawia trochę danych statystycznych amerykańskich z europejskimi, ale bez wniosków porównawczych. Krótki paragraf D. Pottera o wojnie secesyjnej podejmuje zupełnie inne zagadnienie, wpływu wojny tej na losy świata. Twierdzi mianowicie, że wojna secesyjna przechyliła szalę na rzecz „nacjonalizmu” (w amerykańskim znaczeniu tego słowa; my powiedzielibyśmy: na rzecz zwycięstwa czynnika świadomości narodowej) oraz że Lincoln, w przeciwieństwie do Bismarcka, powiązał zasadę narodową z liberalizmem. Pierwsza z tych tez zdaje się wysoce wątpliwa. „Nacjonalizm” (w powyżej cytowanym znaczeniu) wziął górę w Europie wcześniej i w sposób bardziej zdecydowany niż w Stanach Zjednoczonych. Co do drugiej tezy, porównanie Lincoln z Bismarckiem może być instruktywne, ale oddziaływanie liberalizmu Lincoln było chyba dość nikłe poza Ameryką.

Z innych prób porównawczych warto może jeszcze wspomnieć, że T. Cochran, piszący o industrializacji, zajął się porównaniem Ameryki Północnej sprzed lat stu oraz dzisiejszych krajów nierozwiniętych. Chodziło mu o uchwycenie momentu, kiedy w Stanach Zjednoczonych XIX w. nastąpił tzw. *take-off* czyli start do samonapędzającego się procesu wzrostu produkcji. Autor umieszcza ten moment pomiędzy 1840 a 1860 r. Interesujące, ale nie z punktu widzenia komparatystyki.

Na tle tych prób porównawczych, podejmowanych trochę po omacku, uderzają swą rzeczowością dwie rozprawy: D. Shannona „Socialism and Labor” oraz G. Moweya „Social Democracy 1910—1918”. Tytuły są zresztą zwodnicze: pierwsza rozprawa dotyczy związków zawodowych, a druga ustawodawstwa społecznego. Ale obaj autorzy orientują się równie dobrze w sprawach europejskich i amerykańskich, umieją też nie tylko pokazać, ale i wytłumaczyć różnice w przebiegu tych samych procesów. Mowey nie ukrywa bynajmniej, jak wiele Ameryka zapożyczyła od Europy w zakresie opieki społecznej.

Czy jednak naprawdę historia Stanów Zjednoczonych w XIX w. jest tak dalece odmienna od europejskiej, aby próby porównań musiały ślizgać się po powierzchni? Gruntowna równoczesna znajomość obu kontynentów powinna by otworzyć perspektywy wielu płodnych rozważań. Polak zawsze będzie skłaniał się do porównań z bliższą mu Europą Środkową i Wschodnią, dlatego zwróci swe zainteresowania raczej ku stanom południowym. Nasuwają się tu od razu liczne analogie: społeczeństwo plantatorskie przed wojną secesyjną i społeczeństwo ziemiańskie w Polsce²; sprawa niewolnictwa w Ameryce i sprawa chłopska w Polsce — tu i tam implikacje polityczne; emancypacja amerykańska i uwłaszczenie

² Lektura książki J. H. Franklina, *The Militant South 1800—1861* (Harvard University Press 1956) przypomina chwilami w sposób aż zaskakujący *Prawem i lewem* Ł. Ozińskiego...

polskie; „populizm” amerykański lat dziewięćdziesiątych i współczesny mu ruch ludowy w Polsce; funkcjonowanie wyborów parlamentarnych w stanach południowych i np. w Galicji itd. itd. Na myśli mam analogie, nie tożsamości. Jeśli na dwóch półkulach i w krajach tak bardzo odmiennych, jak Stany Zjednoczone i Polska, podobnym układem stosunków ekonomiczno-społecznych towarzyszą też zbieżne zjawiska w zakresie obyczaju, kultury, ideologii czy taktyk politycznych, to obserwacje takie pozwalają mówić o prawidłowościach — tym więcej, że nie wchodzi tu w grę zapożyczenia bezpośrednie.

Końcówę rozdziału, poświęcone współczesności (R. Winks: „Imperializm”; A. Mayer: „I wojna światowa”; W. Leuchtenburg: „Wielka depresja”; J. Blum: „II wojna światowa”; E. May: „Zimna wojna”) były łatwiejsze o tyle, że Stany Zjednoczone w XX w. włączyły się znów bezpośrednio w nurt ekonomiki i polityki światowej. Szczególnie interesująco wypadła analiza porównawcza kryzysu lat trzydziestych w Ameryce i Europie. Natomiast Winks w artykule o imperializmie ograniczył się formalistycznie do terytoriów zamorskich okupowanych przez Stany w latach 1896—1914, pominął zaś o wiele rozleglejszy problem podporządkowywania Ameryki łacińskiej przez kapitał USA, wspierany dyplomatycznie i zbrojnie z Waszyngtonu. Autor rozdziału o czasach powojennych sięga porównaniami aż do konfliktu starożytnego Rzymu z Kartaginą... W zasadzie jednak interesują go podobieństwa i różnice gry politycznej, prowadzonej przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki.

Byłoby nadmierną niecierpliwością, gdybyśmy spodziewali się, że redaktor niniejszego tomu wydobędzie w słowie końcowym jakieś dalej idące wnioski z zebranego materiału. W istocie ograniczył on się do streszczenia tego, co wydało mu się najistotniejsze w wywodach współautorów. Zakończył tylko dosyć zmienną uwagę: że opieranie własnej dzisiejszej polityki na doświadczeniach własnej tylko historii — bądź co bądź nietypowej — staje się dla Amerykanów coraz bardziej zawodne. Światowa rola mocarstwa wymaga zrozumienia świata; najłatwiej zaś go zrozumieć na drodze analizy porównawczej w teraźniejszości i przeszłości.

Stefan Kieniewicz

Rabocziej klass i raboczeje dwizenije w Rossii 1861—1917, izd. „Nauka”, Moskwa 1966, s. 410.

Tytuł może w pewnym sensie mylić, książka nie jest bowiem systematycznym wykładem historii ruchu robotniczego w Rosji w okresie od zniesienia poddaństwa do rewolucji październikowej. Recenzowany tom składa się z 16 artykułów różnej objętości (od 10 do 82 stron), treść ich zaś odnosi się przeważnie do dziejów Rosji w epoce imperializmu, czyli do okresu po r. 1894, a nawet po 1900. Wszystkie artykuły przedstawiono w formie referatów względnie komunikatów, wygłoszonych podczas sesji naukowej, zorganizowanej w Rostowie nad Donem w październiku 1963 r. przez Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR oraz uniwersytet rostowski.

Sesja rostowska stanowiła jeden z etapów zakrojonej na szerszą skalę i przez wiele lat prowadzonej akcji naukowo-badawczej — w celu jak najdokładniejszego oświecenia poszczególnych problemów historii proletariatu rosyjskiego, czy raczej proletariatu w Rosji. Wyniki pierwszego etapu prac badawczych poddano publicznej dyskusji na konferencji w Moskwie (grudzień 1959), rezultaty etapu drugiego znalazły odzwierciedlenie podczas kolejnej sesji naukowej w Charkowie (kwiecień 1962) i wreszcie — dalszy krok naprzód w tym kierunku stanowiła wymieniona sesja rostowska. Podczas narad moskiewskich rozpatrzono z natury rze-